

Górny Śląsk musi być nasz.

Rozpaczliwy czyn ludu górnośląskiego, który nie mogąc już dłużej znosić okrucieństw i gwałtów władz pruskich, porwał za broń przeciw zniechęconemu germańskiemu katom wysunął kwestję Śląska na pierwszy plan w polityce narodowej. Bo też stała się ona w dzisiejszej fazie czemś tak nowym i nieznanym, jakkolwiek myśmy dobrze o tem już dawno wiedzieli, że cierpliwości miara musi się przebrać, a strzała wyrzucona z napiętego łuku padnie gromem w zielone stoliki dyplomatycznej Europy i każe o tem myśleć o czem tylko leniwie wspominano. Bo też robotnik górnośląski czuł dobrze swoim trzeźwym rozumem, że tylko żelazna siła faktu zdoła mu dać to, czego się prawem mu należy i dlatego odrzucił wszelką dyskusję mimo, że było to rzeczą, mało powiedzieć, niebezpieczną. Obawy się ziściły. Z góry przewidywano, że Niemcy zaburzenia na Śląsku przedstawiają jako dowód przepełnienia duchem bolszewizmu i skłonnością do anarchii. I cóż nam po obawach? Fakta mimo wszelkich wysiłków zadali kłam w oczy, tak, że kiedy przybyła komisja ententy do komendy sztabu 117 dywizji, wtedy pierwszy oficer dywizji kap. Gall,

na każdym kroku wołała o pomstę. Spodziewano się powszechnie, że ruch ten zginie w krótkim czasie, stając się jedynie manifestem polskości Śląska: manifestem stał się i czemś więcej, bo czego nie dokonała najbardziej wysiłona agitacja, tego dokonał

choćby swoją rozpaczą, swoim do ostatnich często wysiłków docierającym wytrwaniem przeciwko przemagającym wrogom, aż nadto silnie przepieczentował opinię misji koalicyjnych. I wreszcie jeszcze jedno. Sąd wojenny w Bytomiu wytoczył proces



Górny Śląsk musi być nasz: Manifestacje w Warszawie, protestujące przeciw gwałtom pruskim na Górnym Śląsku. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa.)

pruski zbir, dopuszczając się okrucieństw przechodzących pojęcie cywilizowanego człowieka. Tak, powstanie na Śląsku stało się obecnie już faktem decydującym do kogo ta ziemia ma należeć i ten robotnik, który wstydził się, że ententa zarządziła plebiscyt, teraz może być dumny, że ponad wszelką rację stanu postanowił sprawę ująć w swoje ręce. Z uśmiechem przyjmujemy wiadomość, że rząd niemiecki wysłał iskrową depeszę do całego świata, w której najkategoryczniej zaprzecza wszelkim fałszywym wiadomościom pochodzącym ze źródeł wrogich Niemcom o sytuacji na Górnym Śląsku i o okrucieństwach popełnianych przez władze i wojsko. A dalej, że rząd polski położyłby zasługę dla pokoju i dobra Górnego Śląska, gdyby ze swej strony wpłynął na uspokojenie opinii publicznej. Ale Niemcy zapominają o tem, że każda wiadomość zaprzeczona kryje w sobie choćby odrobinę prawdy, a jak ta odrobina przedstawia się w stosunku do ich łagodnego postępowania z powstańcami, przekonała się i koalicja, która coraz silniej zaznacza, w coraz rzeczywistszych barwach określa, barbarzyńskie postępowanie władz niemieckich. Śląsk

szeregowi osób, które zostały ujęte w Szopienicach z bronią w ręku. Ponieważ wśród podsądnych byli legionieści polscy, trybunał ogłosił, że udział wojskowych osób pochodzenia polskiego w walkach na Górnym Śląsku oznacza, że między Polską a Niemcami jest stan wojenny. Więc wojna? Nie my ją chcemy wywołać, ale Niemcy sami starają się walki sprowokować napadając na nasze ziemie ustawicznie, mimo, że żołnierze polscy stojący nad granicą, tylko karabinem zaciska w dłoń i cierpliwie patrzy, jak o miedzę mordują jego braci, ale trwa, bo taki rozkaz. Rozkaz? Tu niema rozkazu, kiedy całe społeczeństwo manifestacyjnie domaga się jedynego już dziś nasza, aby pozwolono iść Śląskowi z pomocą. Bo są inne rozkazy, wyższe ponad wszystkie, a tymi

Pogrzeb Francuzów poległych na Polkę. Deputacje wojsk polskich z wieńcami. (Fot. Młaz, Lwów.)

Niemiec, skreśliwszy rozwój powstania i wytworzoną sytuację, wykazał, że ruch ma charakter czysto polski, a nie spartakowski. Była obawa druga, czy Niemcy nie zechcą skorzystać z przewagi militarnej i pod pozorem robienia porządków, bronięcia zagrożonej produkcji węglowej i poskramiania sabotażu czy strajków, nie chwycą się najdalej idących represji. I ta obawa się ziściła: martyrologia górnika i robotnika śląskiego, pozostanie czarną plamą w historii kultury niemieckiej, plamą, która będzie rozpaczliwym krzykiem naszych braci



Tragedya w warszawskim lotnietwie: Pogrzeb 4. p. Słowika i Jemionowskiego, ofiar katastrofy lotniczej. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa.)



Przyjazd posła rumuńskiego do Warszawy: Ułani polscy asystują posłowi rumuńskiemu. (Fot. Maryan Fuks, Warszawa.)

rozpacz. Jak ona wywołała powstanie, tak rychło dnia czekać, a wetknij broń i w nasze ręce. Wyższa polityka zimno patrząca na bieg wypadków każe tylko zęby zaciskać, motywując tem, że Niemcy są dziś jeszcze silne, że my dziś budując się, nie wstrzymamy dobrze zorganizowanego wroga. Racja, ale także i nie. Pamiętajmy, że rewolucja francuska rozluźniła wszelką władzę po obaleniu cesarstwa, że prawo pięści wtedy było decydującem, że rzucił, kto chciał i jak chciał, że wreszcie wróg wszedł w granice kraju ze wszystkich stron i że ta sama Francja powaliła u swoich kolan całą Europę. My wojny nie wywołujemy, ale rozpacz może być straszną bronią. Zrozumiała to dobrze koalicja